

JERZY TUDREJ

## GOSPODARCZY „TRUST MÓZGÓW” J. F. KENNEDY'EGO

W odróżnieniu od doktryny Partii Republikańskiej, rządząca w Stanach Zjednoczonych Partia Demokratyczna oficjalnie głosi, że państwo winno prowadzić bardziej wszechstronną i aktywną politykę gospodarczą. W zasadzie jednak w praktyce niewiele się zmieniło od czasu objęcia urzędowania administracji prezydenta J. F. Kennedy'ego. Kontynuowana jest w dalszym ciągu polityka wyścigu zbrojeń oraz podejmowanie wszelkich interwencji państwowych w życiu gospodarczym. Jednakże po ośmiu latach obskurantyzmu—jak pisał „Monthly Review” (luty 1961)<sup>1</sup> — wyniki dorocznego zjazdu Amerykańskiego Towarzystwa Ekonomicznego kazały przypuszczać, że do głosu dojdą intelektualści, podobnie jak za czasów rooseveltowskiego New Dealu. Dało to podstawę do analogii polityki Kennedy'ego z polityką Roosevelta.

Istotnie, prezydent Kennedy w swej polityce gospodarczej oparł się do pewnego stopnia na „truście mózgów” (brain trust). Trudno jest jednak zauważyć, aby jak wspomniano już na wstępie, zaszły jakieś istotne zmiany. Gospodarka amerykańska w dalszym ciągu charakteryzuje się niepełnym wykorzystywaniem mocy produkcyjnej przemysłu i marnotrawieniem tej zdolności, a nieustające tempo wzrostu inwestycji jeszcze bardziej powiększa to marnotrawstwo. Interwencja państwa oparła się głównie na dziedzinie pobudzania inwestycji, podczas kiedy nie może nastąpić jednoczesny, potrzebny dla równowagi gospodarczej, wzrost konsumpcji społecznej.

Zdając sobie dobrze sprawę z istniejących aktualnych sprzeczności gospodarki amerykańskiej, doradcy prezydenta oraz jego administracja nie mogli oficjalnie wystąpić wobec Kongresu z programem rządowym, takim, lub podobnym jak New Deal<sup>2</sup>. Z tych względów między innymi

<sup>1</sup> Mewa tu o administracji Eisenhowera (dwukrotna kadencja gem. Eisenhowera).

<sup>2</sup> Mam tu na myśli pełną, bezpośrednią kontrolę nad gospodarką. W okresie rooseveltowskim kontrola społeczna była możliwa, monopole w zasadzie zgodziły się na nią z uwagi na trudną sytuację własną. Obecnie jednakże armery-

rząd amerykański, w celu utrzymania koniunktury na wysokim poziomie, prowadził w szerszym niż dotąd zakresie pomoc ekonomiczną dla krajów gospodarczo zacofanych. Pomoc ta nie jest oczywiście całkowicie bezinteresowna. Kraje te muszą za nią płacić i w sensie ekonomicznym, i w sensie ustępstw natury politycznej<sup>3</sup>. Ogólną różnicą pomiędzy rządami Eisenhowera i Kennedyego było chyba tylko to, iż zespół składający się na obecną administrację, aczkolwiek dąży do identycznych celów politycznych i gospodarczych, wydaje się bardziej elastyczny.

Interesujące były stosunki pomiędzy monopolami a administracją Kennedyego, świadczące zarówno o wzajemnym powiązaniu, jak o mocniejszej pozycji monopoli. Jest faktem, że obecnie stosunek ten cechuje pełna integracja. Przykładem tego może być zebranie klubu amerykańskiego Rady Interesu (Business Council) w Hot Springs w stanie Wirginia, które odbyło się w dniu 19 października 1961 r. Pierwotnie instytucja, o której mowa, nazywała się „Radą Doradczą Interesu” i utworzona została bezpośrednio po przejęciu władzy przez Roosevelta od Hoovera. Założeniem tej rady była koncepcja łączności i porozumienia pomiędzy rządem a wielkimi monopolami. Oczywiście, kontakty takie nie miały *a priori* charakteru antagonistycznego, gdyż w Stanach Zjednoczonych występowała zawsze i występuje nadal zasada, którą dla uproszczenia nazwać można by unią personalną pomiędzy rządem a wielkimi monopolami. Chodzi tu mianowicie o pewne formy procesu znanego jako proces wzajemnego przenikania i powiązana aparatu państwowego i aparatu monopolistycznego. Rooseveltowi udało się za pośrednictwem Rady Doradczej Interesu<sup>4</sup> przeforsować niektóre pociągnięcia New Dealu w środowisku wielkiej finansjery, jak wiadomo, na krótki okres czasu. „Rada” istniejąca już prawie trzydzieści lat, współpracowała najlepiej z administracją Eisenhowera, która nigdy nie reprezentowała poglądów idei kontroli społecznej i która zresztą desygnowała na najważniejsze stanowiska w rządzie Eisenhowera swoich przedstawicieli: Ch. E. Wilsona z General Motors, G. Humphreya oraz

kańskie organizacje monopolistycznie są dostatecznie silne, aby mogły przeciwstawić się próbom uregulowania niektórych nawet tylko sprzeczności społecznych. Kennedy mógł pójść w zasadzie jedynie na kompromis, polegający na regulowaniu gospodarki poprzez intensyfikację zbrojeń.

<sup>3</sup> Między innymi tacy doradcy Kennedy'ego, jak A. Stevenson i Ch. Bowles upatrują w tej pomocy ważny element zapobiegania rewolucjom. Dla przykładu warto wymienić chociażby Kubę.

<sup>4</sup> Począwszy od 1962 r. instytucja ta zmieniła nazwę na Radę Interesu (Business Council). Przyczyną wyeliminowania przymiotnika „doradczą” było zademonstrowanie przez monopole, że nie Rada jest doradcą rządu, bowiem „brain trust” Kennedy'ego próbował pójść do pewnego stopnia w ślady Roosevelta.

R. T. Stevensa. Ostatni dwaj przedstawiciele Rady reprezentowali również wielkie koncerny przemysłowe.

Aktualnie, w zarządzie Rady znajdują się przedstawiciele największych koncernów i trustów, takich jak Du Pont, General Electric, United States Steel, Standard Oil Company, Ford Company, Bell Howell i in. Jest charakterystyczne, iż w skład Rady wchodzi również prezesi największych ugrupowań przemysłowo-finansowych.

Prezydent Kennedy i jego „trust mózgów”, mający początkowo aspiracje powtórzenia w zmodyfikowanej postaci rooseveltowskiego New Dealu, musieli jednak na skutek kłopotów z monopolami zrezygnować chwilowo z ogłoszenia przygotowywanych reform. Dalszą konsekwencją przyznania monopolom oczywistej przewagi było oficjalne zapewnienie Kennedy'ego i jego głównego doradcy ekonomicznego ze sztabu „trustu mózgów”, Mac G. Bundy'ego, że polityka rządowa absolutnie nie jest skierowana przeciwko businessowi amerykańskiemu. Tygodnik amerykański „Newsweek” (z 23 X 1961) tak konkluduje zakończenie tych kontrowersji: „Pogodzenie administracji z biznesem przekształciło się praktycznie w uścisk dłoni na spokojnym spotkaniu przy długim stole mahoniowym w Sheraton Park Hotel w Waszyngtonie. Biały Dom i Rada Interesu wymieniły swobodnie poglądy na temat tego, co czeka gospodarkę w przyszłości, poglądy, które mogą doprowadzić do ważnych decyzji politycznych. Wychodząc ze spotkania za zamkniętymi drzwiami, przewodniczący Rady Interesów (i United States Steel), Roger Blough zauważył, że posiedzenie było »bardzo zachęcające« — pogląd poparty całym sercem przez Waltera Hellera, przewodniczącego prezydenckiej Rady Doradców Ekonomicznych (tj. brain trust — przyp. 3. T.).

W dniu 22 stycznia 1962 r. prezydent Kennedy przedstawił Kongresowi Stanów Zjednoczonych orędzie dotyczące stanu gospodarki i polityki gospodarczej. Oceniając generalnie stan gospodarki kraju w całym okresie powojennym, Kennedy podkreślił, że w okresie tym wystąpiły aż cztery poważne recesje<sup>5</sup>. Z minionych piętnastu lat gospodarka amerykańska straciła ogółem 7 1st na doprowadzenie produkcji przemysłowej do poziomu osiągniętego już poprzednio.

W styczniu 1961 r., podawał Kennedy w swoim orędziu, gospodarka przeżywała kolejny spadek produkcji. Armia bezrobotnych tworzyła prawie 7% całej siły roboczej Stanów. Niewykorzystanych było prawie 20% mocy produkcyjnej, a równocześnie trwała ucieczka złota. W ciągu trzech poprzednich lat deficyt bilansu płatniczego wy-

<sup>5</sup> Tj. w latach 1949, 1954, 1957 i 1961.

niósł ogółem 10 mld dolarów. Ten ogromny i stały deficyt osłabił zaufanie do dolara<sup>6</sup>.

Mimo pewnego ożywienia, które rozpoczęło się w drugim kwartale 1961 r., głównie dzięki zwiększeniu wydatków wojskowych, globalna wartość produkcji była pod koniec roku o 25—30 mld dolarów mniejsza od potencjalnych możliwości ekonomiki amerykańskiej. Udało się uruchomić tylko połowę mocy produkcyjnych, pozostających beczynnie na początku roku.

Zwiększeniu produkcji nie towarzyszył znaczniejszy wzrost zatrudnienia. Armia bezrobotnych na początku 1961 r., tj. w okresie recesji, stanowiła 6,8% ogólnej liczby zatrudnionych, zaś pod koniec roku, po dziewięciu miesiącach ożywienia zmalała zaledwie do 6,1%. W grudniu 1961 r. w Stanach Zjednoczonych 60 wielkich okręgów przemysłowych dotkniętych było znacznym chronicznym bezrobociem.

Zaufanie do dolara — oświadczył następnie Kennedy — udało się przywrócić, jednakże ucieczka złota wciąż trwa, chociaż jest mniejsza niż w 1960 r. „Prosperity nie zlikwidowała nędzy w naszym kraju” — dodaje Kennedy. „W 1960 r. 7 mln rodzin i osób samotnych dysponowało dochodem rocznym w wysokości 2 tys. dolarów”.

Prognozy na 1962 r. zawarte w orędziu Kennedyego opracowano przy założeniu, iż ożywienie, które rozpoczęło się w 1961 r., będzie trwało. W związku z tym prezydent wysunął zadanie osiągnięcia pełnego zatrudnienia w trwałej prosperity bez inflacji, a ponadto zwiększenia tempa rozwoju gospodarczego, przywrócenia równowagi bilansu płatniczego itd. Kennedy wysunął również umiarkowane zadanie zmniejszenia bezrobocia chociażby do 4% całości siły roboczej Stanów Zjednoczonych.

W omawianym orędziu, stanowiącym syntezę aktualnej polityki gospodarczej: Stanów Zjednoczonych, Kennedy wyraził obawę z powodu zbyt słabego tempa rozwoju ekonomiki. „Nasze powojenne tempo wzrostu gospodarczego — oświadczył — chociaż było nieco wyższe niż w ostatnich 50 latach, wciąż maleje. Nie zdołaliśmy w ostatnich latach zwiększyć produkcji o 4—4,5% rocznie. Ponawiające się recesje cofały powojenną ekonomikę amerykańską. W tym samym czasie inne państwa przemysłowe stale rozwijały swą gospodarkę”. Kennedy

<sup>6</sup> Można przyjąć, że było to typowe pogorszenie dla Stanów Zjednoczonych terms of trade. Zjawisko to jest zresztą bardzo typowe dla krajów kapitalistycznych, zarówno wysoko rozwiniętych (Stany Zjednoczone, W. Brytania, Francja), jak również nierozwiniętych (Indie, Egipt i in.). W każdym bądź razie polityka ekonomiczna Kennedyego zakładała przede wszystkim dążenie do tego, aby eksport towarów amerykańskich wzrósł o wiele silniej aniżeli import, jaki Stany Zjednoczone ze swej strony będą musiały przyjąć.

podkreślił dalej, że Stany Zjednoczone nie zaspokoją swoich potrzeb wewnętrznych i nie wykonają swych zobowiązań międzynarodowych, jeśli tempo wzrostu produkcji będzie mniejsze niż 4—4,5%. Kennedy zakomunikował też Kongresowi, że Stany Zjednoczone rozpatrują obecnie wraz z europejskimi sojusznikami sprawę zwiększenia przez część tych państw zakupów wojskowych w USA<sup>7</sup>.

Program ekonomiczny Kennedy'ego zmierzał głównie do przekształcenia układu stosunków w świecie kapitalistycznym na korzyść Stanów Zjednoczonych, gdyż jak dotąd zaznacza się wyraźnie postępujące pogarszanie się pozycji USA<sup>8</sup>. Przede wszystkim Stanom Zjednoczonym potrzebne jest w tym celu porozumienie ze Wspólnym Rynkiem oraz niektórymi pozaeuropejskimi krajami kapitalistycznymi, które dokonują szybkiego wzrostu ekonomicznego (np. Japonia). Stany Zjednoczone chcąc utrzymać i wzmocnić kierowniczą rolę w świecie kapitalistycznym musiały przestawić się na zmianę całej dotychczasowej polityki protekcyjnej na rzecz pewnej liberalizacji handlu. Nie oznacza to oczywiście nic innego, jak wzmożoną cichą walkę konkurencyjną, w której Stany Zjednoczone liczą, iż odniosą pełne zwycięstwo.

Drugim poważnym celem polityki Kennedy'ego było zwiększenie współzawodnictwa ekonomicznego z krajami socjalistycznymi.

Kennedy podkreślał szczególną konieczność stworzenia nowych, państwowo-politycznych, a nie tylko ekonomicznych organów współzawodnictwa z handlem zagranicznym krajów socjalistycznych z ich koncepcjami pomocy dla krajów opóźnionych w rozwoju. Stanowiąc to może jeszcze jeden z wyraźnych przykładów jak największego powiązania organów państwa i ugrupowań monopolu kapitalistycznych.

Problemem nękającym Stany Zjednoczone od lat, jest problem bezrobocia. Zagadnienie to jest niezmiernie ważne z różnych względów. Dlatego warto zwrócić uwagę na środki walki z bezrobociem, jakie istnieją dziś w USA.

W szerokim ujęciu statystycznym z amerykańskiego punktu widzenia, istnieją trzy główne postacie bezrobocia, a mianowicie: 1. bezrobo-

<sup>7</sup> Zakupy takie stanowiłyby pokrycie wydatków Stanów Zjednoczonych w Europie. Dodać należy, że z myślą o poprawie swego bilansu płatniczego, Stany Zjednoczone nalegały także na to, aby kraje korzystające z amerykańskiej pomocy wojskowej i ekonomicznej składały jak najwięcej swych zamówień importowych w USA (co oznacza polepszenie terms of trade).

<sup>8</sup> Wynika to m. in. z faktu, że wyroby przemysłowe państw zachodnioeuropejskich należących do Wspólnego Rynku (w obrotach wzajemnych istnieją obniżki opłat celnych, niższe koszty wytwarzania itp.) są znacznie tańsze i konkurują poważnie z towarami amerykańskimi.

cie wywoływane chęcią zmiany zajęcia zarobkowego. 2. bezrobocie typu strukturalnego, będące skutkiem zawodowych, przemysłowych lub geograficznych przesunięć w gospodarce. 3. bezrobocie cykliczne, które jest przymusowe i następuje wskutek wahań gospodarki narodowej.

Amerykanie lubią podkreślać, że we wcześniejszych okresach historii Stanów Zjednoczonych cykle koniunkturalne często były nagłe i wręcz katastrofalne. Ze względu jednak na to, że w ciągu ubiegłych trzydziestu lat weszły w życie ustawy, zabezpieczające przed krańcowymi zmianami gospodarki<sup>9</sup>, utrzymuje się na wysokim poziomie siłę nabywczą ludności i skutki ewentualnej recesji są łagodniejsze i nie może powtórzyć się taka katastrofa gospodarcza, jaka zaistniała w latach 1929—1933.

Oficjalnie w Stanach Zjednoczonych uważa się, że programy rządowe (a szczególnie programy administracji Kennedy'ego) ułatwiają utrzymywanie gospodarki, a tym samym zatrudnienia, bez większych zakłóceń. Odbywa się to dzięki regulacji kredytu, nadzorowi nad giełdą, programowi robót publicznych, uzupełniającemu prywatne zatrudnienie, podtrzymywaniu cen za płody rolne i stałemu badaniu tendencji gospodarczych. Są to tzw. elementy stałości gospodarki — jak mówi się w Stanach Zjednoczonych.

Z dalszych środków walki z bezrobociem wymienić można stosunkowo wysokie płace i oszczędności. Ustawodawstwo państwowe przewiduje minimalne stawki za godzinę pracy<sup>10</sup>. Pobudza to do oszczędności która stanowi pewnego rodzaju pomoc w razie bezrobocia. Z kolei, na dalszym miejscu znajdują się ubezpieczenia społeczne<sup>11</sup>. Emerytowani lub niezdolni do pracy i ich rodziny, oraz wdowy i dzieci po

<sup>9</sup> Do zabezpieczeń tych należą m. in. ubezpieczenia oszczędności składanych w bankach, różnego rodzaju zabezpieczenia przed stratami wynikającymi dla pracownika z zaistniałego bezrobocia, ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków, starości i choroby, działalność związków zawodowych itp. Wszystkie te wymienione zabezpieczenia mają jednakowoż charakter połowiczny, wynikający z samego systemu ustrojowego Stanów Zjednoczonych

<sup>10</sup> Na przykład według statystyk Stanów Zjednoczonych w 1907 r. niewykwalifikowany robotnik zarabiał 21 centów za godzinę pracy, podczas gdy robotnik posiadający pełne kwalifikacje zawodowe otrzymywał przeciętnie 42 centy za godzinę. W 1957 r. robotnik niewykwalifikowany zarabiał już 2,45 dol. za godzinę, natomiast płaca robotnika wykwalifikowanego wynosiła około 3,40 dol. Jest rzeczą oczywistą, że wzrost płac posiada charakter przede wszystkim nominalny i nie uwzględnia absolutnie znacznego spadku siły nabywczej dolara w ciągu ostatnich 50 lat. Aczkolwiek Amerykanie lubują się w drobiazgowej niemal statystyce, to mówiąc o problemach zatrudnienia, oszczędnościach i bezrobociu, niechętnie wspominają spadek siły nabywczej dolara.

<sup>11</sup> W Stanach Zjednoczonych nie jest znane w szerszym, europejskim znaczeniu, pojęcie ubezpieczeń społecznych.

zmarłych pracownikach otrzymują świadczenia z ubezpieczeń społecznych, które stanowią przynależne im uprawnienia. Ponadto miejscowe (stanowe) i ogólnokrajowe programy przewidują pomoc tym, którzy nie mają środków finansowych z innych źródeł. Wreszcie do pozostałych środków, mających za zadanie rozwiązywanie problemów bezrobocia należą odszkodowania za wypadki przy pracy, ubezpieczenia na wypadek bezrobocia oraz działalność stanowych biur pośrednictwa pracy.

Wymienione wyżej; sposoby i środki walki z bezrobociem nie stanowią żadnej rewelacji ani nowości. Formy te znane są w europejskich krajach kapitalistycznych od dziesiątków lat, jednak Stany Zjednoczone przywiązują do tego zagadnienia wyjątkowo dużą wagę. Program prezydenta Kennedy'ego szeroko uwzględnił ten problem. Jednakowoż mimo wciągnięcia całego sztabu „trustu mózgów”, związków zawodowych oraz zrzeszeń przemysłowych, nie można było oczekiwać jakichś zasadniczych zmian wskazujących na radykalniejszą poprawę sytuacji w omawianej dziedzinie. Zagadnienie bezrobocia w Stanach Zjednoczonych nie jest ani łatwe, ani proste jeśli zważyć, że według oficjalnych statystyk w 1960 r., tj. w okresie dość dobrej koniunktury gospodarczej, przeciętna liczba bezrobotnych wahała się w granicach 4,4 mln osób. Nie można bowiem pominąć tak podstawowego faktu, że póki istnieje kapitalizm, dopóty istnieje będzie bezrobocie.

Na tle przedstawionych poprzednio koncepcji polityki ekonomicznej; Kennedyego warto obecnie przedstawić chociażby w dużym skróceniu aktualne poglądy najwybitniejszych amerykańskich ekonomistów<sup>12</sup>.

Do zagadnień, które się w Ameryce stawia na pierwszym miejscu i dyskutuje<sup>13</sup> należą:

- Zagadnienie tzw. wzrostu gospodarczego;
- Sposoby zapobiegania inflacji oraz problem stabilizacji cen;
- Problem utrzymania poziomu zatrudnienia;
- Zagadnienie nadmiernej koncentracji kapitału;
- Podejmowanie tzw. optymalnych decyzji w ramach wielkich monopolii;

<sup>12</sup> Autorowi wydawało się celowe, aby omawiane zagadnienie znalazło się w ramach niniejszego artykułu z uwagi na powiązanie myśli i prac teoretycznych z „trustu mózgów” prezydenta Kennedy'ego, mającego, jak wiadomo, większe aspiracje społeczne.

<sup>13</sup> Rzecz odnosi się do wszystkich środowisk oficjalnych i nieoficjalnych. Np. dotyczy to wszelkiego rodzaju publikacji (wydawnictw książkowych, artykułów w czasopiśmie), wykładów i dyskusji w uczelniach akademickich, raportów i materiałów przedstawionych komisjom Kongresu Stanów Zjednoczonych, wymiana poglądów i studiów w instytucjach naukowo-badawczych, danych statystycznych itp.

— Rola administracji rządowej; w wymienionych zagadnieniach oraz w zagadnieniach polityki ekonomicznej! w ogóle.

W zasadzie ogół ekonomistów amerykańskich kół gospodarczych oraz władz państwowych i podległych im różnych instytucji (komisje Kongresu, administracja rządowa, różne ciała doradcze, zrzeszenia monopolistyczne itp.) jest zgodny co do celów, ku którym zmierzać ma gospodarka. Celem tym jest wysoki stopień wzrostu gospodarczego, jak najniższy stopień bezrobocia, ogólny wzrost poziomu życia i trwała stabilizacja ekonomiczna<sup>14</sup>. Istniejące różnice w poglądach dotyczą jedynie zagadnień, w jakim stopniu cele te już osiągnięto. Ponadto chodzi tu o ustalenie odpowiedniego i właściwego charakteru polityki ekonomicznej, sprzyjającej realizacji wymienionych celów.

Prof. J. K. Galbraith z Uniwersytetu w Harvard w dyskutowanej szeroko wydanej niedawno książce *Spółeczeństwo dobrobytu* (Affluent Society) wysunął tezę, że Ameryka jest pierwszym krajem dostatecznego społeczeństwa, Z drugiej jednak strony autor zaznacza, że „społeczeństwo dobrobytu” nie rozwinęło się dotychczas w sposób równomierny, aczkolwiek zapewniono już ludności dostateczną ilość żywności, ubrania, wszelkiego rodzaju urządzeń domowych, rozrywek oraz tanich i dobrych samochodów. Dysproporcję stanowi jednak fakt, że wraz z dalszym wzrostem produkcji (np. znaczny wzrost produkcji samochodów), nie zwraca się jednak dostatecznej uwagi na rozbudowę dróg kołowych, budowy szkół i szpitali oraz parków. Obecnie należy dążyć właśnie do pełniejszego zaspokojenia potrzeb społecznych w zakresie usług publicznych. Tego rodzaju punkt widzenia wymaga oczywiście dokonania odpowiednich przesunięć w podziale dochodu narodowego<sup>15</sup>.

Galbraitha zaliczyć można do grupy ekonomistów amerykańskich o poglądach zasadniczo liberalnych. Również z nastawienia liberalnego znany jest profesor ekonomii L. H. Keyserling<sup>16</sup>, który bardzo

<sup>14</sup> W warunkach pokojowych rozwiniętych gospodarczo krajów kapitalistycznych są to cele chyba najbardziej typowe; trudniej jest jednak z ich realizacją. Ekonomista francuski J. Fourastié jest zdania, że swój najnowszy rozwój gospodarczy zawdzięczają Stany Zjednoczone nie czemu innemu, tylko prognozom. „Prognoza — mówi Fourastié — oparta jest na podstawach naukowych i tym samym pozwala uprawiać politykę ekonomiczną mającą również naukowy charakter”. J. Fourastié, *Politique economique et prevision économique*, Paris 1953, s. 15 (cyt. za E. Rossetem, *Perspektywy demograficzne Polski*, Warszawa 1962, s. 6).

<sup>15</sup> Np. przez podwyższenie lub wprowadzenie podatku od sprzedaży. Stanowisko takie jest bardzo krytykowane; przez ekonomistów o liberalnych poglądach. Nie można bowiem dopuścić, aby podatki tego rodzaju obarczały głównie najmniej zarabiające grupy społeczne. Przez fakt taki grupy te musiałyby wydatkować poważną część dochodów na zakup dóbr konsumpcyjnych.

<sup>16</sup> Keyserling był za czasów prezydentury Trumana prezesem Doradczej Komisji rządu Stanów Zjednoczonych (President's Council of Economic Advisers).



krytycznie odniósł się do poglądów Galbraitha, wyrażonych w *Spółeczeństwie dobrobytu*. Stwierdził m. in., że dostatek amerykański został wyolbrzymiony i bieda w Stanach Zjednoczonych nie jest absolutnie zjawiskiem zanikającym<sup>17</sup>. Wprawdzie osiągnięto dość znaczny postęp w jej zwalczaniu, lecz daleko jest jeszcze do wyeliminowania tego zjawiska<sup>18</sup>. Keyserling jest jednym z najbardziej; reprezentatywnych zwolenników szybkiego tempa wzrostu gospodarczego, jednak należy stosować w praktyce podatki wzrastające proporcjonalnie do dochodów. Autor ten zgadza się z niektórymi tezami Galbraitha, że należy zwrócić większą niż dotąd uwagę na rozbudowę infrastruktury społeczno-gospodarczej! (tzn. budowa szpitali, szkół, dróg, wyzyskanie energii wodnej, budownictwo mieszkaniowe, odnowa miast, zakładanie i rozbudowa parków, rozbudowa urzędów komunalnych itp.). Jednakże źródłem, z którego można pokrywać wymienione wydatki, winny być podatki o innej konstrukcji aniżeli proponował to Galbraith.

O ile, generalnie rzecz biorąc, ekonomiści o poglądach liberalnych, bądź zbliżonych do liberalnych, reprezentują pogląd, że wzrost gospodarczy osiągnąć można przede wszystkim poprzez podwyżki płac warstw pracujących, ustalenie proporcjonalnych podatków i zwiększenie wydat-

<sup>17</sup> Wręcz rewelacyjnie wypowiada się na ten temat uczony brazylijski, prof. J. de Castro: „Będzie to niewątpliwie zaskakujące, szczególnie dla czytelników amerykańskich, gdy się dowiedzą, że część Stanów Zjednoczonych należy również do wielkich głodowych obszarów świata. Doprawdy paradoksalna to sytuacja, że głód może istnieć w kraju takiej obfitości jakim są Stany Zjednoczone, Lecz głód istnieje w tym spichlerzu świata — faktowi temu nie sposób zaprzeczyć” (Josué de Castro, *Geografia głodu*, Warszawa 1954, s. 133).

Profesora de Castro trudno byłoby pośadzić o jakieś tendencje, tym bardziej, że w pracy swojej stanowiącej antytezę postmaltuzjanizmu posługiwał się przede wszystkim źródłami i pracami angielskimi i amerykańskimi oraz zestawieniami i raportami ONZ. Na wiarygodność jego opracowania zasługuje tym więcej fakt, iż był on długoletnim przewodniczącym Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) przy ONZ. Książka de Castro stała się bardzo głośna, gdyż przerwała, jak mówi przedmowa do cytowanego wydania polskiego, „żenujące zagadnienie niesprawiedliwości świata kapitalistycznego, wyrażające się w zмовie milczenia poprzez przysłowiowe wetknięcie kija w mrowisko”. Por. także John Boyd Orr, *The White Man's Dilemma, Food and the Future*, London 1953. Książka lorda Boyd Orra omawia również szeroko i obiektywnie problematykę postmaltuzjanizmu.

<sup>18</sup> Zacytujemy tu jeszcze jednego z autorytatywnych autorów. Jest nim E. M. Hoover, b. członek Rady Doradców Ekonomicznych Prezydenta. Mówi on mianowicie: „Rolnicze południe kraju występuje jako zwarta czarna plama obszarów, którym najbardziej brak tych cech współczesnego standardu życiowego. Tutaj znowu występuje wyraźnie względne ubóstwo rolniczej południowo-wschodniej części kraju...”. Zob. E. M. Hoover, *Lokalizacja działalności gospodarczej*, Warszawa 1962, s. 270 i nast.

ków państwowych w dziedzinie usług publicznych<sup>19</sup>, to według ekonomistów reprezentujących poglądy mniej lub więcej konserwatywne, drogi do wzrostu gospodarczego są zupełnie odmienne. Według tych drugich, głównym czynnikiem wzrostu jest sfera upodobań i zainteresowań konsumentów, co uzależnione jest przede wszystkim od zdolności i chęci oszczędzania jednostek oraz od chęci inwestowania tych oszczędności. Należy — ich zdaniem — ograniczyć wydatki państwowe i obniżyć podatki<sup>20</sup>, gdyż wysokie podatki powodują mniejsze bodźce jednostek i przedsiębiorstw do oszczędzania i inwestowania. Poza tym według konserwatystów wzrost płac może nastąpić tylko w przypadku, jeśli równomiernie wzrasta produktywność. W przeciwnym bowiem razie wzrost płac powodować może wzrost cen, co z kolei niweluje bodźce do oszczędzania, pomniejszając potencjał, jaki ma służyć wzrostowi gospodarczemu. Racjonalną formą wzrostu ma być zachęcanie przedsiębiorstw do inwestowania zysków w sprawniejsze i wydajniejsze urządzenia przemysłowe. W konsekwencji powinno to prowadzić do stałego wzrostu gospodarczego, służącego celom ogólnospołecznym.

Problem zapobiegania inflacji i związane z tym zagadnienie stabilizacji łączy się ściśle ze wzrostem gospodarczym. Amerykanie zawsze cierpieli na obsesję w tym kierunku i jakkolwiek w okresie po drugiej wojnie światowej notowana jest w Stanach Zjednoczonych mikroinflacja<sup>21</sup>, do zagadnienia inflacji i sposobów jej zapobiegania przywiązuje się jak największą wagę. Poglądy na temat ujemnych skutków, jakie przynosi ze sobą inflacja<sup>22</sup>, są jednomyślne. Jednakże w odniesieniu do zjawiska mikroinflacji zdania amerykańskich ekonomistów są podzielone. Arthur F. Burns i Raymond J. Saulnier (profesorowie uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku) reprezentują pogląd, że konieczna jest dla rozwoju gospodarki narodowej stabilizacja cen. Stabilizacja cen jest bodźcem dla wzmocnienia produktywności i racjonalnego inwestowania, a jednocześnie nie stwarza obiektywnych warunków dla spekulacji, o którą w każdej gospodarce narodowej tak łatwo. Koncepcje te stały się podstawą do wysunięcia propozycji pod adresem odmi-

<sup>19</sup> Zwiększenie siły nabywczej ludności pobudziłoby — ich zdaniem — do zwiększenia produkcji przemysłowej, a tym samym doprowadziłoby do stałego wzrostu gospodarczego, ideału „welfare state”.

<sup>20</sup> Odnosi się to głównie do sfer i klas uprzywilejowanych, a więc koncernów, trustów i innych postaci przedsiębiorstw oraz osób o wysokich dochodach.

<sup>21</sup> W Stanach Zjednoczonych mikroinflację nazywa się inflacją „pełzającą”, powodującą od lat zwyżkę cen o 2—3% w skali rocznej.

<sup>22</sup> Między innymi niszczenie oszczędności prywatnych i społecznych, wzbogacanie elementów spekulacyjnych, rujnowanie społeczeństwa, anulowanie korzyści osiągniętych z pracy i inwestycji, na których zasadniczo opiera się wzrost gospodarczy.

nistracji Kennedy'ego, aby rząd wniósł do Kongresu projekt poprawki do ustawy o zatrudnieniu z 1946 r.<sup>23</sup> z uwzględnieniem zachowania stałości cen.

W kontrowersji do opisanych wyżej poglądów Burnsa i Saulniera stanął Summer Slichter, profesor Uniwersytetu w Harvard. Utrzymywał on, że w miarę osiągania przez związki zawodowe podwyżek płac, musi następować automatycznie wyżka cen. Umiarkowany wzrost cen byłby więc zdaniem Slichtera środkiem do osiągnięcia wysokiego poziomu zatrudnienia, a tym samym permanentnego wzrostu gospodarczego.

Ekonomistów amerykańskich interesują sposoby i środki utrzymania poziomu zatrudnienia. Na ten temat panują różne opinie. Często uważa się, że dla likwidacji bezrobocia skutecznym środkiem jest podwyższenie zasiłków w razie bezrobocia. W 1961 r. administracja Kennedy'ego wprowadziła federalny program takiej formy pomocy dla bezrobotnych, przewidujący wypłaty zasiłków co 13 tygodni<sup>24</sup>. Paul Douglas, b. prezes amerykańskiego Stowarzyszenia Ekonomistów<sup>25</sup> uważa, że jedną z najlepszych form utrzymania poziomu zatrudnienia, a tym samym walki z bezrobociem, jest zakładanie nowych przedsiębiorstw i przeprowadzenie wszechstronnego szkolenia robotników i pracowników w nowych zawodach. Inną formę utrzymania poziomu zatrudnienia proponuje W. S. Woytinsky, utrzymując, że powinno nastąpić skrócenie tygodnia pracy z 40 do 35 godzin.

Wraz z opisanymi dotychczas zagadnieniami w Ameryce dyskutuje się ciągle kwestię maksymalizacji zysków kapitalistycznych. Oczywiście sprawa tej maksymalizacji stanowi zagadnienie dość delikatnej natury. Chodzi tu przecież o wielkie zyski monopolistyczne. Wielu autorów usiłuje udowodnić, że kierownictwa wielu spółek akcyjnych nie są już zainteresowane w osiąganiu wielkich zysków<sup>26</sup> z uwagi na chęć stabilizacji życia osobistego<sup>27</sup> i proces „demokratyzacji kapitału”. Roz-

<sup>23</sup> Zgodnie z tą ustawą administracja rządowa obowiązana jest do utrzymania wysokiego poziomu zatrudnienia.

<sup>24</sup> Maksymalny okres wypłaty zasiłków w większości stanów USA wynosił 26 tygodni, po przedłużeniu zaś wynosi obecnie 39 tygodni.

<sup>25</sup> American Economic Association. Prof. Douglas zajął się obecnie polityką i jest senatorem Stanów Zjednoczonych.

<sup>26</sup> Mowa tu o płatnych funkcjonariuszach spółek akcyjnych, tj. dyrektorach.

<sup>27</sup> Według poglądów tych administratorów przedsiębiorstw we współczesnych warunkach społeczno-gospodarczych nie jest łatwe. Trzeba podejmować decyzje w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi, liczyć się z gustami i liczbą konsumentów oraz wytycznymi polityki gospodarczej rządu, który coraz więcej ingeruje w życie ekonomiczne kraju. Ta sytuacja, w odróżnieniu od lat

poczęła się więc „era organizatorów”<sup>28</sup>. Celem więc dużych jednostek gospodarczych jest według tych autorów nie maksymalizacja zysków, a pogodzenie gospodarki prywatnej z interesami społecznymi, przy czym interes społeczny stawiany jest na pierwszym miejscu. Tego rodzaju poglądy komentarzy oczywiście nie wymagają.

Niektórzy modyfikują te poglądy, przytaczając jako dowód słuszności zajmowanego stanowiska istnienie i działalność np. Fundacji Forda czy Rockefellera. Fundacje te, przyczyniające się do rozwoju nauki i kultury, otrzymują dużą część dochodów przedsiębiorstw prywatnych<sup>29</sup>. Poza tym przedsiębiorstwa rozwinęły na wielką skalę urządzenia socjalne, jak np. wszechstronną pomoc lekarską i szpitalną, stypendia dla pracowników itp. Przedsiębiorstwo uważa się za organizm niemal polityczny, którego funkcjonowanie musi być zharmonizowane z poglądami i stanowiskiem pracowników, organów związkowych, konsumentów, szerokich rzesz akcjonariuszy, reprezentujących „ludowy kapitalizm”, administracji rządowej, jak również najszerszych warstw społeczeństwa. Milczeniem natomiast pomija się fakt olbrzymiego marnotrawstwa sił społecznych w związku z działalnością przedsiębiorstw prywatnych<sup>30</sup>.

trzydziestych, zmusza do zadowolenia się mniejszymi dochodami i tzw. „spokojnym życiem”, bez takiej odpowiedzialności, jaka istniałaby przy antytezie opisanego zjawiska.

<sup>28</sup> Por. Z. Izdebski i J. Tudrej, *Kierownicy przedsiębiorstw kapitalistycznych* (Studium krytyczno-porównawcze z dziedziny teorii i praktyki szkolenia kadr kierowniczych). Przedmowa T. Kotarbińskiego, Łódź 1963, s. 17—51. Por. także B. Minc, *Teoria syntezy ustrojów społecznych*, „Polityka”, nr 36 (288) z 8 XI 1962 i nr 38 (290) z 22 XI 1962. W obydwu częściach artykułu autor między innymi pisze: „Zarządy (managerowie) nie są klasą społeczną. Stanowią oni natomiast warstwę czy grupę społeczną, będącą częścią klasy kapitalistycznej”. O managerach pisze również S. Żurawicki, *W kręgu burżuazyjnych teorii ekonomicznych*, „Nowe Drogi”, nr 6, 1963, s. 69. Żurawicki przytacza tam nazwisko W. W. Rostowa, doradcy prezydenta Kennedy'ego, który twierdzi, że rozwój techniki doprowadzi do faktu, iż decydującą rolę odgrywa nie kapitał i kapitaliści, a właśnie managerowie.

<sup>29</sup> Jest oczywistym faktem, że znane fundacje Forda, Rockefellera, Guggenheims i Carnegie'a służą celom społecznym. Jednak mechanizmi zasilania tych fundacji przez monopole amerykańskie poprzez część zysków nie wypływa bynajmniej z pobudek altruistycznych. Sens tego jest taki, że bardziej opłaca się przeznaczyć część zysków na fundacje, aniżeli przekroczyć skalę podatkową i płacić w konsekwencji większy podatek dochodowy. Tego rodzaju orientacja przeważa w Stanach Zjednoczonych gdzie progresja z jednej klasy podatkowej do drugiej jest wyjątkowo wysoka. Zaznaczyć też wypada, że podatki w Ameryce w ogóle są chyba jedne z najwyższych.

<sup>30</sup> Problem ten szczególnie wyczerpująco porusza W. Kapp w książce *Społeczne koszty funkcjonowania przedsiębiorstw prywatnych* (Warszawa 1960).

M. in. głosicielem tego rodzaju poglądów jest Adolph Berle, a Howard Bowen uzupełnia te poglądy stwierdzając, że współczesne przedsiębiorstwo amerykańskie jest systemem społecznym, w ramach którego odzwierciedlają się stanowiska opisywanych poprzednio grup, tj. pracowników, związków zawodowych, konsumentów i in. Według Bowena odróżnia to od tradycyjnego pojęcia przedsiębiorstwa i jego orientacji na kwestię maksymalizacji zysku. Krótko mówiąc, do normalnych celów działalności przedsiębiorstwa prywatnego dodano jeszcze cele społeczne, które są wkalkulowane w zyski kapitalistyczne. Taka konfiguracja i pozycja jednostki gospodarującej ma się przyczynić do stabilizacji gospodarczej.

Na terenie Stanów Zjednoczonych znane są tzw. ustawy antytrustowe. Oznaczać one miały środki zabezpieczające przed uzyskiwaniem przez monopole nadmiernej potęgi w wyniku dalszej koncentracji kapitału. Do znanych rzeczników tej materii należał były sędzia Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, Louis D. Brandeis. Inni utrzymywali, że koncentracja kapitału jest zjawiskiem normalnym. Jako dowód przytacza się, iż obok przedsiębiorstw-gigantów, a więc karteli i trustów istnieją dziesiątki małych i średnich przedsiębiorstw, które rozwijają się normalnie i nikt im nie zagraża<sup>31</sup>.

Stanowisko ugodowe zajmuje John M. Clark, uważając, iż społeczeństwu potrzebne są organizmy gospodarcze wielkie i małe. I jedne i drugie mogą spełniać cele społeczne, o ile dobrze pracują<sup>32</sup>.

Cytowany już Galbraith potwierdza te koncepcje i uzupełnia je tezą, iż potęgę koncernów i trustów równoważy inny skoncentrowany potencjał gospodarczy w postaci wielkiej; liczby małych i średnich przedsiębiorstw. Inaczej, ilość przechodzi w jakość — zdaniem Galbraitha. Dodatkowym elementem podobnej równowagi ma być również siła świata pracy, umiającego strzec swych interesów. Interesy te bronione są przez ustawy, działalność urzędów państwowych, związki zawodowe itp., a więc elementy kontroli społecznej i regulowania gospodarki.

Wspomniane ustawy antytrustowe<sup>33</sup> pozostają tylko przysłowio-

<sup>31</sup> Charakterystycznie jest, iż małym i średnim przedsiębiorstwom prywatnym istotnie nikt w zasadzie nie zagraża, o ile produkują one na zlecenie koncernów i trustów. Stosunek pomiędzy nimi układa się na podobieństwo stosunku pomiędzy feudałem a wasałem.

<sup>32</sup> J. M. Clark znany skądinąd jako zwolennik idei „kontroli społecznej” uważa, że koncerny i trusty w życiu amerykańskim przynoszą pozytywne rezultaty. Nie należy więc oceniać je według ich wielkości, lecz według wyników, jakie przynoszą społeczeństwu.

<sup>33</sup> Tzw. walka z trustami datuje się od bardzo długiego czasu. Rząd Sta-

wym straszakiem, którego nikt się nie boi. Niemniej jednak formalnie one istnieją, zgodnie z pojęciami tradycyjnej demokracji amerykańskiej. Szereg ekonomistów amerykańskich wierzy jednak niezachwianie w magiczną moc tych ustaw: po prostu dlatego, że istnieją, nie może nastąpić dalsza, znaczna koncentracja potęgi ekonomicznej organizacji monopolistycznych. Do znanych autorów, domagających się publicznie wykonywania ustaw antytrustowych zaliczyć można przede wszystkim Corwin Edwardsa, Neil Jacoby'ego oraz Georga Stiglera, profesora Uniwersytetu w Chicago.

Oczywiście, żądania podjęcia energicznych środków dla ograniczenia potęgi monopoli nie są w Stanach Zjednoczonych zjawiskiem unikalnym. Same żądania, bez rzeczywiście konkretnej akcji, nie stanowią wszakże właściwych obiektywnych form zabezpieczających wykonywanie postanowień ustaw antytrustowych. Praktycznie nie jest to zresztą w ogóle do przeprowadzenia.

Ekonomiści amerykańscy, bez względu na różniące ich poglądy, są zgodni co do konieczności interwencji rządu w kierunku oddziaływania państwa w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Jednakże, przyjmując generalny podział ekonomistów w Stanach Zjednoczonych na liberalnych i konserwatywnych (jest to w zasadzie podział oficjalny),

nów Zjednoczonych rozpoczął kontrolę wielkości przedsiębiorstw już od 1890 r. (ustawa Shermana w 1914 r. uzupełniona ustawą Claytona). Sankcją było wszczęcie dochodzeń sądowych. Do przypadków precedensowych zaliczyć można dochodzenia na początku bieżącego stulecia przeciwko ugrupowaniu monopolistycznemu Standard Oil, Suger Trust oraz Meat Trust. W wyniku dochodzeń monopole te istotnie rozwiązano. Dziś istnieją, i to w jeszcze potężniejszej formie, zarówno Standard Oil. jak i inne ugrupowania,, chociaż niegdyś, w międzyczasie mogły zmieniać nazwy. Owo rozwiązywanie monopoli, którym chlubią się niektórzy, było pierwszym i ostatnim. Dokonane ono zostało w sytuacji politycznie rozgorączkowanej, co dziś raczej nie mogłoby nastąpić z uwagi na wykształcone już formy wzajemnego przenikania aparatu rządowego i monopolistycznego. Ustawodawstwo antytrustowe krytycznie oceniane jest na Zachodzie, między innymi przez takich wybitnych przedstawicieli świata gospodarczego, jak S. R. Demnison i D. E. Lilienthal. Krytyka ta odnosi się głównie do braku dostatecznych danych o wpływie monopoli na kształtowanie się cen, na efektywność działalności przedsiębiorstw itp. Twierdzi się, że zagadnienia powyższe są w ustawodawstwie antykartelowym ujęte w sposób niedostateczny. Inny rodzaj krytyki odnosi się do zarzutu, iż ustawodawstwo antytrustowe bardzo często hamuje inicjatywę wydajności pracy i potaniecie wyrobów, podczas gdy wielkie monopole przygotowane są najlepiej do prowadzenia rzeczywiście efektywnych prac naukowo-badawczych. Por. *Industrial Engineering. Report of a Visit to the USA in 1953 of a British Specialist Team on Industrial Engineering* (Organizacja Produkcji w Stanach Zjednoczonych A. P. Sprawozdanie Zespołu Anglo-Amerykańskiej Rady do Spraw Wydajności Produkcji, wyd. SIMP, Poznań 1959, s. 18).

można stwierdzić, że ekonomiści liberalni odnoszą się do kwestii interwencji państwa inaczej! aniżeli ekonomiści konserwatywni. Pierwsi uważają, że interwencje państwa są niezbędne prawie we wszystkich dziedzinach, drudzy wolą raczej interwencje ograniczone i to tylko w sytuacjach, które można uznać za obiektywną konieczność. Inaczej, różnią się oni w poglądach, w jakich konkretnych warunkach interwencje można uznać za konieczne. Podobny punkt widzenia można przyjąć co do zakresu, roli i oceny działalności administracji państwowej w życiu gospodarczym. Jako typowy przykład można wymienić pogląd, że budownictwo mieszkaniowe powinno znajdować się w ręku prywatnej inicjatywy, natomiast państwo powinno udzielać pomocy poprzez finansowanie robót i kupno domów. Inni natomiast uważają, że budownictwo mieszkaniowe powinno być w rękach państwa, realizującego potrzeby społeczne. Podobnie odmienne poglądy odnoszą się do wszystkich form działalności zarówno politycznej, jak i prywatnej<sup>34</sup>.

Rzecz jasna, że różne poglądy na poruszane tu ważne zagadnienia dla gospodarki amerykańskiej powodują odmienne zalecenia dla polityki ekonomicznej. W każdym bądź razie administracji prezydenta Kennedy'ego nie cechował wyraźny kierunek „liberalny”, czy „konserwatywny”. Polityka ekonomiczna Kennedy'ego opierała się w dużym stopniu na opinii „trustu mózgów”, uwzględniającej aktualne potrzeby państwa kapitalistycznego, a więc elementy zarówno liberalne, jak i konserwatywne — ich wzajemny konglomerat.

<sup>34</sup> Np. gospodarka w dziedzinie energetyki (zarząd Doliny Tennessee — Tennessee Valley Authority), wykorzystania energii atomowej, budowy dróg publicznych itp.